Nr. 146. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 29 marca 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	29 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty do *Kroniki* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z nad Newy.

Lwów 28 marca.

Piszą do nas z Petersburga pod datą 23 bm.:

Wojna japońsko-rosyjska odwróciła uwagę na wewnętrzne stosunki w rządzie rosyjskim. Lecz wnosząc z rozmaitych pozorów i objawów, przesilenie w petersburskich sferach naczelnych trwa ustawicznie. Dawniej uważano hr. Lambsdorffa za antagonistę Wittego, którego samolubnych, daleko sięgających ambicyj on miał się naprawdę lękać. Dziś znowu uchodzi ten sam Lambsdorff za „zwierzynę“, upatrzoną już przez „leśniczego“ — mniejsza o to, czy nim będzie Pobiedonoscew, czy w. ks. Aleksander Michałowicz...

Lambsdorff — jak wiadomo — pochodzi ze zupełnie już zmoskwiconej szlacheckiej rodziny bałtyckiej, której przodkowie wywodzili się z Westfalji. Baronowie bałtyccy przyszli do Rosji wszyscy z Niemiec, a przeważnie z zachodnich. Co do dzisiejszego ministra spraw zagranicznych, to ten nigdy nie miał tutaj opinji człowieka o szerokim horyzoncie ideowym — natomiast uznawano zawsze wielką jego rutynę.

Pod względem bogactwa pomysłów, Witte przewyższał go zawsze o całe niebo, tylko, że były minister finansów rosyjskich zbyt często i zbyt wyraźnie ulegał porywom wybujałej fantazji. On to właśnie propagował gorąco tę myśl, która obecnie doprowadziła do wojny z Japonją — aby mianowicie matuszkę Rosję uczynić światowem mocarstwem azjatyckiem. Z jego też niezawodnie inicjatywy odzywały się przed rokiem głosy w prasie nadnewskiej, że misją Rosji jest, aby swój wpływ polityczny na całą Azję rozciągnęła. Panslawistom, zwłaszcza słowiańskiemu „Tow. dobroczynności“ z osławionym hr. Ignatiewem na czele, ta „misja“ nie przypadała zupełnie do smaku. Obawiano się bowiem, że ekspanzywna działalność Rosji w Azji, odepchnie ją od jej „naturalnej mety“ Stambułu i mistyczny „testament Piotra wielkiego“ pójdzie na długie czasy, a może i na zawsze w odwłokę. Co za tem idzie, wojna z Japonją nie wywołuje w tych kołach entuzjazmu, natomiast uważana jest za arcyniemiłą niespodziankę.

Wszelakoż na każdy sposób było to rażącą niewłaściwością, że właśnie minister finansów wykreślił tego rodzaju kierunek zagranicznej polityce carstwa — co raczej już byłoby rzeczą Lambsdorffa. Ten jednak z reguły objawiał zbyt mało inicjatywy — bądź w tym, bądź w innym kierunku. Co prawda, Witte miał ten „pech“ — wyrażając się po galicyjsku, — że zuchwałe projekty jego miały wprawdzie potężnych rzeczników i obrońców, lecz ci chcieli działać w znacznie pospieszniejszem, aniżeli on sobie układał, tempie. Ot np. taki Bezobrazow ze swoją karjerą istnej komety, który z niczego wyawansował był nagle na zaufanego ulubieńca Mikołaja II, wkrótce zaś potem daleko szybciej runął w przepaść nicości, aniżeli z niej wzniósł się i zajaśniał światłem meteora. Domagał się on zapalczywie czynnej polityki, zmierzającej śmiało i energicznie do celu, upadł jednak, skoro wyszło na jaw, że przy tej okazji chciał się także... zbogacić. Po cichu z innymi, zakupił był olbrzymie obszary ziemi z dziewicznymi lasami w Korei, liczył bowiem na pewne, że w wojnie o ten kraj Rosja zwycięży, zagarnie go — w takim zaś razie nabyte posiadłości będą przedstawiały wartość conajmniej dziesięciokrotną.

Sprzymierzeńcem Bezobrazowa był 38-letni w. ks. Aleksander Michałowicz, mąż ulubionej siostry cara, Kseni. Za bezwzględną, ostrą krytykę marynarki, stojącej pod naczelnem kierownictwem stryja carskiego, w. ks. Aleksego, popadł był w. ks. Aleksander przed kilku laty w niełaskę; zdołał później, dzięki zabiegom żony, zrehabilitować się i został mianowany drugim dowódcą floty czarnomorskiej i naczelnym dyrektorem portów, tudzież handlowej marynarki. Opowiadają też, że on to, łącznie z Bezobrazowem, spowodował był upadek Wittego. Po niejakim jednak czasie eksminister doczekał się upragnionej zemsty i... wywrócił Bezobrazowa. Opowiadają jednak także — i to nawet dość głośno — w sferach politycznych, że wojna z Japonją podkopała bardzo groźnie pozycję „rutynisty“ Lambsdorffa. Zarzucają mu bowiem, iż widocznie nie miał cugli w ręce i przebiegowi wypadków nie umiał ani w poprzek stanąć, ani nadać mu pomyślnego dla Rosji zwrotu.

W samej rzeczy jest to wprost zdumiewające, iż mianowicie dyplomacja carska przez szereg miesięcy formalnie dzwoniła na wojnę, a mimoto niczego nie uczyniła, aby na wypadek tej wojny, stosownie przygotować armję i flotę. Łudzono się tam widocznie, że pyszałkowate pogróżki „potężnej“ Rosji wywołają w Tokio tak głębokie wrażenie, iż mali Japończycy nie odważą się poprostu podnieść swej ręki przeciw „wielkiemu białemu carowi!“ Ten szlendrjan leży widocznie w rosyjskiej tradycji, wszystkie bowiem wojny, w jakie się Rosja zaplątywała od 100 lat, zastawały ją z początku zupełnie nieprzygotowaną.

Na ostatek, — jeżeli z nastaniem wiosny i stopieniem się śniegów w górach bałkańskich, wybuchną w Macedonji nowe awantury, co bardzo a bardzo dziś prawdopodobne — to Rosja znajdzie się w tak fatalnem położeniu dyplomatycznem, jak tego nie zaznała od czasu kongresu berlińskiego.

Ze stosunków oficerskich w Hiszpanji.

Rząd hiszpański nosi się od dłuższego czasu z zamiarem zaprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej w armji i niebawem już podobno sprawa ta ma przyjść na porządek obrad. Nie znaczy to jednak bynajmniej, aby do tej pory nie było w armji hiszpańskiej obowiązku służenia w armji dla wszystkich. Nie, obowiązek ten istnieje tam oddawna, tylko że dotąd istniał on głównie w teorji, odtąd zaś istnieć ma w praktyce. Wyrażenie „w teorji“ ma uzasadnienie swoje w tem, że w armji hiszpańskiej wolno popisowym wykupywać się od obowiązku służenia i w miejsce swoje dawać zastępcę. W praktyce więc istniał dotąd obowiązek ten tylko dla tych, którzy mieli za co się wykupić, a więc dla warstw ubogich, bo warstwy zamożne stale korzystają z dobrodziejstwa ustawy i trzymają się zdala od wojska uważając służenie w szeregach armji niemal za ubliżenie swojej godności osobistej.

Wynikałoby z tego, że stan wojskowy w Hiszpanji należy do wzgardzonych i dlatego z taką skwapliwością przez członków rodzin, poważne zajmujące stanowisko, unikanych. Tak jednak nie jest. Przyczyna usuwania się warstw zamożnych od obowiązku służenia w wojsku, tkwi w tem, że stan wojskowy w Hiszpanji nie cieszy się bynajmniej takiem, jak w innych krajach, stanowiskiem uprzywilejowanem. Mundur oficerski nie pociąga też tam nikogo, a najmniej już paniczów ze sfer arystokratycznych, gdyż nie daje im ani w połowie tej pozycji, jaką zajmują w społeczeństwie jako „cywile“. To też, z małymi wyjątkami, do których zaliczyć należy służbę w marynarce królewskiej i w paru oddziałach kawalerji, stan oficerów w armji hiszpańskiej rekrutuje się niemal wyłącznie z elementów demokratycznych, a już to samo stanowi o jeden powód więcej, że członkowie rodzin arystokratycznych lub za takich uchodzących, unikają należenia do niego.

Przytem stan oficerski w Hiszpanji uchodzi za rodzaj proletarjatu, w każdym zaś razie za zawód bardzo źle materjalnie sytuowany, bo żołd jest prawie minimalny. Co prawda, rząd nie jest też zbyt wymagającym w stosunku do oficerów. Wie, że płaci mało, więc i nadzwyczajności żadnych od nich nie wymaga. Zajęcie codzienne oficera wymaga dwóch do pięciu godzin; zresztą, zależy to głównie od jego dobrej woli, czy chce co robić, czy nie chce, bo kontrola prawie żadna, a o kary lub nagany mało jest obawy, wobec tego, że dyscyplina i rygor należą w armji hiszpańskiej do jej stron najsłabszych. Zresztą, oficerowie niżsi idą tylko w tej mierze za przykładem z góry, gdzie więcej się politykuje, niż pamięta o swoich obowiązkach służbowych.

I nic dziwnego, bo przecież znaczna część parlamentu składa się z wyższych oficerów, którzy też nie marnują bynajmniej czasu i wsparci o nieograniczoną niemal wolność parlamentarną, krytykują zawzięcie rząd, przełożonych swoich, jednem słowem wszystko, co się da krytykować. Tem też tłómaczy się ten rzadki wypadek, że w kortezach bardzo często zdarza się, iż oficerowie zupełnie otwarcie i nieraz wprost skandalicznie prawią wyższym od siebie rangą kolegom, ba! samemu nawet ministrowi wojny ostatnie grubiaństwa i impertynencje.

Co więcej, wolność polityczna pozwala im nawet na uprawianie w zupełnie jawny sposób wszelkiego rodzaju agitacyj, bez obawy spotkania się za to z karami lub naganą. Dowodem np. admirał Marenco, gorliwy rzecznik propagandy republikańskiej w kortezach: sługa rządu przeciwnikiem tego rządu. A co najciekawsze, rząd jest wobec tych „wiernych“ sług swoich bezsilny i nie próbuje już nawet przywoływać ich do porządku, bo wie, jakąby to burzę wywołało. Milczy więc, a tymczasem „podpory tronu“ uprawiają sobie najspokojniej politykę taką względem niego, jaka się im tylko żywnie podoba.

W jednym tylko kierunku okazał stanowczość swoją, a to w odniesieniu do małżeństw oficerów. Stało się to przed dwoma mniej więcej laty. Aż do tego czasu oficerom wolno było żenić się bez pytania się władzy swojej o pozwolenie, od dwóch lat zaś oficerowie muszą na żeniaczkę otrzymać pozwolenie. Powodem wydania takiego zarządzenia było to, że oficerowie armji królewskiej brali za żony kobiety bardzo podejrzanej konduity: byłe kelnerki, szwaczki, modystki i t. p., a często nawet wprost kobiety z półświatka. Wobec miernej gaży oficerskiej, łatwo zrozumieć, jakie musiały być stosunki w takich małżeństwach, gdzie jedna bieda żeniła się z drugą. Rząd, aby zapobiedz temu, postarał się o uchwalenie ustawy, w myśl której ożenienie się oficera zależnem jest od złożenia przepisanej kaucji i od pozwolenia pułkownika. Wywołało to oczywiście cały szereg protestów, ale ostatecznie ustawa stała się ustawą i od dwóch lat obowiązuje w armji hiszpańskiej.

Obecnie pragnie rząd wprowadzić do armji hiszpańskiej inne jeszcze reformy i ulepszenia. Między innemi, zaprowadzona w niej zostanie jednoroczna służba ochotnicza, ale od tej wolno się będzie wykupić, a przynajmniej liczne uzyskać ulgi. Ustawa co do reform onych uzyskała już sankcję izby, a wejście jej w życie zależy już tylko od uchwały senatu, co niebawem ma nastąpić. Wszyscy obiecują sobie, że wniesie ona nowego ducha w stosunki, panujące w armji hiszpańskiej, stosunki — w porównaniu z innemi państwami — bądź co bądź bardzo dziwne i wyjątkowe.

Szpiegostwo w sztabie rosyjskim.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Warszawy:

Po zdradzie Leontjewa, kapitana sztabu warszawskiego okręgu wojennego, który wydał listę tajnych agentów rosyjskich, operujących w Niemczech — nowa zdrada pułkownika Iwkowa, także oficera sztabowego, odkomenderowanego do intendantury głównej w Petersburgu, który sprzedał plany mobilizacyjne Japonji. Iwkow, jak wiecie już ze źródeł zagranicznych, został niedawno stracony. Miał on trzech wspólników. W zdradzie Iwkowa smutnem jest to, że jako oficer sztabu i zarazem urzędnik intendantury, mógł wydać nietylko plany mobilizacyjne, które generał Kuropatkin może zmienić i które zwykle zmieniają się, stosownie do chwilowego położenia rzeczy i okoliczności — ale nadto plany prowiantowania wojska i rozkład magazynów, tak żywności jak i zapasów wojennych, coby w danym wypadku mogło być jeszcze ważniejsze. — Zastanawia, że w obydwóch wypadkach, tak kapitana Leontjewa, jak pułkownika Iwkowa, wydała zdrajców poczta, przez którą wprost, bez zachowania wszelkich środków ostrożności, przesyłano im pieniądze za czyn już spełniony. Zwykle w razach podobnych, z przyczyn łatwych do zrozumienia, wypłata należności uskutecznia się za pomocą środków więcej dyskretnych, nierzadko przez ambasadę, albo również przez tajnego agenta. Pieniądze, przychodzące z zagranicy w wielkiej sumie, z przeznaczeniem dla oficera sztabu, muszą same przez się zwrócić uwagę — nawet w czasach spokojnych. Cóż dopiero mówić, jeśli przesyłka taka idzie wprost z Japonji do Petersburga!.. Jest to poprostu wskazanie palcem... Nasuwa to myśl, że wobec skomplikowanych i niejasnych stosunków szpiegostwa i związanego z niem ściśle tak zw. *contre-espionnage'u* — rządy interesowane, wyciągnąwszy z danego indywiduum wszystko, co od niego wyciągnąć było można, przychodzą do przekonania, że w takim razie najlepiej jest unieszkodliwić go na zawsze, t. j. wydać.

Jest w tem podwójny cel: najpierw, aby człowiek taki nie przeszedł do szeregów *contre-espionnage'u* i jako posiadający tajniki tej podziemnej maszyny, nie stał się nazajutrz szkodliwym dla tych, którym wczoraj służył; powtóre, aby się przekonać, czy plany lub materjały, jakie sprzedał, były autentyczne, nie fałszywe, to jest: nie dostarczone przezeń podstępnie, jako przez agenta *contre-espionnage'u*. System podwójnego, dwulicowego i obosiecznego szpiegostwa, które się w niesłychany sposób rozpowszechniło w stosunkach międzynarodowych na całym niemal świecie, doprowadził — o czem już w jednym z ostatnich listów mówiłem — do tak strasznego zamieszania, że bywają wypadki, gdzie odnośne ambasady i sztaby generalne nie wiedzą już same, z jakiego rodzaju agentem tajnym mają do czynienia. Wobec tego, nie dając sobie rady, uciekają się do środków bezwzględnych i wprost lub pośrednio starają się odsłonić agenta, czekając na skutek; jeśli zostanie straconym, wtedy wiadomości i plany, jakie od niego pochodzą, są dobre — jeśli nie, to widocznie był contre agentem, a więc materjał, jakiego dostarczył, nic nie jest wart... Co do sprawy kapitana Leontjewa, można podejrzywać, że wyzyskawszy go, chwycono się tego bezwzględnego środka; co do pułkownika Iwkowa można być tego prawie pewnym.

Prasa urzędowa i półurzędowa, pokrywa, jak dotąd, wypadki podobne zupełnem milczeniem. Zwykle tego rodzaju wiadomości pojawiają się najpierw w *Ruskim Inwalidzie*, jako arcyurzędowym organie armji; dotychczas nie było tam o żadnem z tych zajść ani słowa. A jednak zajścia te są najistotniejszym faktem. Wobec tego prasa niezależna (lub udająca niezależną) ma również, jak łatwo zrozumieć, usta zupełnie zamknięte.

Chińczycy w parlamencie angielskim.

W parlamencie angielskim toczyły się w piątek niezwykle burzliwe obrady, poświęcone... Chińczykom. Powód do nich dał fakt, że rząd postanowił sprowadzić do kopalń swoich w Transwaalu, w braku odpowiedniej liczby rąk roboczych, robotników chińskich. Parlament, albo raczej pewna część jego, nie chce się żadną miarą na to zgodzić, no — i powstała burza, burza tak silna, że powszechnem prawie jest mniemanie, iż nie może ona przeminąć bez przykrych dla gabinetu obecnego następstw. Doszło nawet do tego, że jeden z deputowanych, Campbell Bannermann, zażądał wyrażenia publicznej nagany rządowi za krok jego.

O cóż jednak poszło?

Jak wiadomo, długa, kosztowna, a tak krwawo w dziejach świata zapisana wojna w Transwaalu, toczyła się właściwie o prawo posiadania kopalń złota i djamentów. Anglicy wojnę wygrali; kopalnie stały się ich własnością. Ale wojna zabrała mnóstwo ludzi i do kopalń zabrakło rąk roboczych. Wprawdzie do pracy w kopalniach można posługigać się też Kaframi, ale ci ociężali są w pracy, niechętnie i źle ją wykonywują. Wobec tego gubernator Afryki południowej, lord Milner, wpadł na pomysł sprowadzenia robotników chińskich, jako tanich i wytrwałych. Ponieważ zaś imigracja chińska ograniczona jest prawami, wobec tego zwrócił się do Londynu, ażeby rząd uzyskał od parlamentu odpowiednią zmianę przepisów, którąby do-

---

(15)

Kazimierz Laskowski.

„NASZ“.

Niby-powieść.

IV.

Dom pod Globusem jaśniał rzęsistem światłem. Świeciły prawe i lewe skrzydło pierwszego piętra, świeciło zagłębie sieni i klatka schodowa. Z szarych, niepozornych murów biła łuna rozświetli, rozlewając się szeroką strugą po natłoczonej pojazdami ulicy.

Na przeciwległym trotoarze stała gromadka przechodniów i przyglądała się ciekawie. Przez otwarte ścieżajem żelazne wierzeje, widać było wysłany dywanowym chodnikiem przedsionek, pełen służby z białowłosym szwajcarem na czele.

Co chwila podjeżdżały ekwipaże, dwu i jednokonne dorożki, wbiegali posłańcy, listonosze, woźni z telegrafu.

W oknach pierwszego piętra rysowały się sylwetki przybyłych gości. Gwar rozmów przeciskał się na ulicę i spływał w miasto, ogarnięte już mrokiem sierpniowej nocy.

W dużej, recepcyjnej sali Senior w otoczeniu synów i rodziny przyjmował życzenia, słuchał w skupieniu wygłaszanych mówek, witał, śmiał się, dziękował, zapraszał, sadowił, nadskakiwał lub zbywał kilkoma wyrazami zdawkowej grzeczności, stosownie do okoliczności.

Był zadowolony, widział hołd, składany potędze, której był przedstawicielem.

Z punktualnością omal kupiecką z uderzeniem dziesiątej stawili się wszyscy na wezwanie. Salon zapełniał się szybko. Co chwila rozbrzmiewało nowe nazwisko. Arystokracja, przemysł, finansiera, rzemiosła, sztuka i wiedza zbiegły się tłumnie. Nawet rzadko udzielający się hr. Wiktor, nawet dumny książę Andrzej stanęli w tym szeregu, pochylających się przed zasługą złota, głów.

Setki telegramów od różnych instytucyj krajowych i zagranicznych, dopełniały całości.

Niektóre czytano głośno, podawano sobie z rąk do rąk. Były więc ze słowami serdecznej podzięki od obdarowanego tysiącem rubli „stowarzyszenia panien chrześcijańskich“ i od zarządów szpitali wszystkich wyznań, od dyrekcyj banków, ochronek, od „spółek krajowych“ i „Aliance Israelite“. A pozatem listy dziękczynne od matron, opiekunek, prezesów, wiceprezesów, członków stowarzyszeń, wreszcie mowy serdeczne, ciepłe, z cyframi i datami, krótkie i dłuższe, zakończane niejednokrotnie okrzykiem na cześć jubilata, powtarzanym przez całe otoczenie z mniejszym lub większym entuzjazmem, względnie do osoby mowcy i społecznego stanowiska.

Na niektóre Senior odpowiadał. Wtedy zalegała nagła cisza, porzucano suto zastawiony w sąsiednim gabinecie bufet, słuchano uważnie.

Serję większych przemówień rozpoczął znany i wzięty w szerokich kołach miasta dr. Juljusz Tryb. Powoławszy się na Kochanowskiego „Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie“ w mowie, z oratorską swadą wygłoszonej, dziękował jubilatowi w imieniu społeczeństwa i tych biedaków, którzy, dzięki fundacji „kilku łóżek“ imienia Goldów, najcenniejszy skarb człowieka, owo „szlachetne zdrowie“ odzyskali.

Tenże sam temat podjął drugi z kolei mowca, wiceprezes „Schroniska wdów“, prezes „Cyklodromu dla sierót“, przewodniczący z wyboru na posiedzeniach filatelistów, organizator turnieju piechurów średniowiecznych na rzecz spadających przy myciu okien „młodszych“, a jednocześnie redaktor *Nowin Południowych*, a inżynier z zawodu, były budowniczy miejski Miłostkiewicz.

Mówił długo, przenikliwie, z natężeniem. Sikawkowy jego głos rozlegał się nie tyle donośnie, ile wciskał się jak strumień zimnej wody w konchy uszowe, przeciskał przez wszystkie pory aż do mózgu.

Właśnie przerwał w połowie dla nabrania oddechu, gdy Hieronim Gold, który zaraz z początku wymknął się do swoich apartamentów, pojawił się w bocznych odrzwiach z żoną pod rękę. Równocześnie we frontowem wejściu ukazali się spóźnieni: mecenas Przędza z Lucjanem Słuckim.

Pojawienie się niespodziewane Hieronimowej wywołało ruch wśród obcych. Grupa mężczyzn rozstąpiła się, witając przybyłą pełnym szacunku ukłonem.

Ona zaś szła z nikłym uśmiechem na twarzy, blada, ale panująca zupełnie nad sobą. Tylko siatka błękitnych żyłek na skroni i gorączkowo błyszczące oczy świadczyły o toczonej walce wewnętrznej.

Senior obrzucił synowę zdziwionym wzrokiem, ale zaraz podszedłszy naprzeciw, uścisnął ją czule, mówiąc głośno:

— A to niespodzianka! Serdecznie ci jestem wdzięczny, Madziu!

— Chciałam osobiście złożyć ojcu... — szepnęła, pochylając się.

Senior cofnął szybko w tył ręce i ująwszy następnie drobną dłoń synowej, pocałował z uszanowaniem.

— Siadajże, moje dziecko — przemówił, robiąc miejsce obok siebie. — Ożywisz nasze zebranie... Siadajże, proszę cię...

— Dziękuję ojcu...

— Madzia tylko na chwilę... Bo i do nas zapowiedziało się na dzisiaj wieczór grono życzliwych — wtrącił pośpiesznie Hieronim. Senior ruszył ramionami, jakoby chciał powiedzieć: „to zgoła niepotrzebne“ i wpatrzył się badawczo w syna.

— Niepodobna się było wymówić — wycedził Hieronim. Zresztą oboje z Madzią sądziliśmy, że wobec zmęczenia ojca...

— Nie czuję się bynajmniej zmęczonym. Skoro jednak tak się stało, nie krępuję was bynajmniej — odparł Senior z nieukrywanem niezadowoleniem.

Hieronim przygryzł wargi. Nie ulegało wątpliwości, że senior odgadł jego plany, mimo to jednak postanowił w dalszym ciągu grać obraną rolę. Więc, udając strapionego, dorzucił:

— Ja tylko Madzię odprowadzę i wracam natychmiast. Zebranie przeważnie damskie, obie z panią Ireną dadzą sobie radę.

Stary Gold, który niechętnie słuchał usprawiedliwiań syna, teraz prawie gniewnie spytał:

— Ireną?

— Madzia dziś była u niej... Umówiły się... Zresztą nie wiem — objaśnił od niechcenia Hieronim, jakby go ta sprawa zgoła nie obchodziła i zwróciwszy się do żony, która podczas tej półgłosem prowadzonej rozmowy nie wyrzekła ani słowa, przypomniał z uprzejmym gestem:

— Gosposiu! czas na nas... Mamy kilkanaście osób u siebie — komentował głośno, tak, aby wszyscy słyszeli.

W milczeniu podała mu rękę, skinieniem głowy żegnając towarzystwo.

(Ciąg dalszy nastąpi),

zwalała na sprowadzenie Chińczyków do Afryki południowej.

Parlament angielski, wbrew woli rządu i gubernatora, po burzliwych nad tą sprawą obradach, stanowczo oświadczył się przeciw sprowadzaniu sił roboczych chińskich. Ale rząd nie dał za wygraną i zwrócił się do Londynu w nadziei, że tam znajdzie poparcie i rozstrzygnięcie sprawy na korzyść przedsiębiorców kopalnianych. I poparcie znalazło się istotnie, ale u rządu, nie w parlamencie. Partja liberalna, pod wodzą sir Bannermana, stanęła cała przeciw projektowi rządowemu. Do partji tej przyłączyli się wszyscy dotychczasowi przeciwnicy rządu.

— Podjęliśmy — mówili opozycjoniści — ciężką wojnę w Transvaalu na korzyść górników, ale nie na korzyść górników chińskich; przelewaliśmy krew za prawo powszechnego głosowania, ale nie po to, aby je ustąpić na rzecz Chińczyków; zdobyliśmy Transvaal dla Anglji i dla Anglików, nie zaś dla Chin i Chińczyków.

Zawrzała burza. Ze wszystkich stron państwa wielkobrytanskiego nadchodzą do Londynu wyrazy potępienia. Parlament australski, przez usta swego prezesa ministrów wypowiedział zdanie, że gdyby Australja była wiedziała, że wojna w Transvaalu prowadzona jest na korzyść robotników chińskich, nie byłaby przysłała wojsk swych na pomoc. Teraz zaś, gdy Anglja chce zaludniać kolonje Chińczykami, Australja podnosi hasło oderwania się od wszystkich kolonij od kraju macierzystego. Niechaj sobie Anglja zaludnia Chińczykami Londyn lub Manchester, ale niechaj nie narzuca tej „plagi" kolonjom.

W ten sam mniej więcej sposób wypowiedziała się Kanada, która już miała sposobność poznać Chińczyków i wzbroniła im wstępu — tak samo, jak i Stany Zjednoczone — na swoje terytorjum.

Rząd angielski, który dla korzyści właściciciel kopalń prowadził trzyletnią wojnę w Afryce południowej, zniszczył Boerów, a nawet własny kraj doprowadził nad brzeg ruiny ekonomicznej, wierny jest w swych sympatjach i postanowił nie ustępować ani opozycji, ani kolonjom. I właściwie w piątek w parlamencie sprawa ta weszła na porządek dzienny. Przebieg obrad był tak burzliwy i ostry, że stanowisko rządu poważnie zostało zachwiane. Gabinet znalazł się wobec tak silnych i tak zwartych szeregów opozycji, że prawdopodobnie będzie zmuszony ustąpić. A w chwili obecnego powikłania stosunków politycznych, zmiana gabinetu w Anglji ma doniosłe znaczenie i może wywrzeć wpływ wielki na bieg spraw nietylko angielskich.

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta" w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 28 marca.

Teatr miejski: „Posłanie nr. 6666", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (28): Sykstusa p. — Krzesława. — (15). Ahapia mucz. Wschód słońca o godzinie 5 minut 54, zachód o godzinie 6 minut 16

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: 1 R Pogoda.

Nabożeństwa wielkotygodniowe. W poniedziałek dnia 28 bm. w kościele archikatedralnym łać. o godzinie 12 w południe msza św. cicha z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Bernardynów o godzinie 9 rano msza św. śpiewana, a o godzinie 11 cicha.

W kościele OO. Dominikanów o godzinie 7 rano msza św. śpiewana z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Jezuitów o godzinie 10 rano msza św. cicha z wystawieniem Najśw. Sakramentu, a popołudniu o godzinie 6 litania i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

W kościele OO. Karmelitów o godzinie 10 rano msza św. śpiewana.

W kościele PP. Franciszkanek o godzinie wpół do 5 popołudniu błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Obrady nad budżetem miejskim. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek i we wtorek, tj. 28 i 29 marca rb., każdym razem o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej Na porządku dziennym: Budżety funduszu gminy król. st. ł. m. Lwowa, jakoteż zakładów i fundacyj pod jej zarządem zostających, na rok 1904: a) dokończenie generalnej debaty o projekcie budżetu; b) sprawozdawcy poszczególnych działów budżetu pp. radni: dr. Aschkenaze, dr Ciesielski, dr. Dziwiński, Gaberle, Hudec, Jonasz, dr. Lilien, dr. Lisiewicz, Lewicki, Lang, dr. Loewenstein, dr. Marjański, dr. Roszkowski, dr. Rutowski i dr. Weigel.

Z politechniki. Pan Antoni Wolk Łaniewski z Warszawy złożył drugi egzamin państwowy na wydziale chemji technicznej w Politechnice lwowskiej.

Sprzedaż rabatowa na rzecz ubogich, pozostających na opiece towarzystw należących do związku towarzystw i zakładów dobroczynnych odbędzie się jeszcze w handlu pp. Ligęzy i Górskiego ul. Halicka l. 21 dnia 29 marca, w droguerji zaś p. Leszka Sładowskiego, plac Kapitulny 1, dnia 31 marca br.

W sprawie posyłek świątecznych. Z powodu znaczniejszego ruchu pakietowego w czasie przedświątecznym, przypomina dyrekcja poczt, że na pakietach do Lwowa i Krakowa podawać należy dokładnie i szczegółowo rodzaj i ilość zawartości, celem ułatwienia postępowania akcyzowego. Pakiety, bez podania należytego ich zawartości, muszą być dokładnie przetrząsane, wskutek czego następuje opóźnienie w doręczeniu. Niemniej zaleca się adresowanie pakietów bezpośrednio na opakowaniu, tudzież wkładanie duplikatu adresu do wnętrza pakietu, gdyż zdarzyć się może, że adres przymocowany do pakietu, oderwie się lub w inny sposób zniszczony zostanie.

Zasiłki z powodu klęsk elementarnych. Wydział krajowy na onegdajszem posiedzeniu obradował między innemi nad dalszem rozdawnictwem zasiłków z powodu zeszłorocznych klęsk elementarnych. Z kredytów, uchwalonych przez sejm na ten cel, jest jeszcze do rozporządzenia: na pożyczki 24.700 koron, na zasiłki bezzwrotne 231.006 koron. Wobec bliskiej już potrzeby zasiłków na wiosenne zasiewy, postanowił wydział krajowy przedewszystkiem asygnować kwoty z ogólnej sumy na bezzwrotne zasiłki przeznaczonej. Kwoty te będą oddane do rozporządzenia wydziałom powiatowym z tą wskazówką, iż należy ich użyć na zakupno nasion na wiosenne zasiewy w ten sposób, żeby wydziały powiatowe sprzedawały zakupione nasiona po cenie niższej od kosztów własnych, a ewentualnie, w wypadkach wyjątkowej potrzeby, oddawały je darmo. Dopiero gdyby — co zapewne bardzo rzadko się zdarzy — została jaka kwota jeszcze do rozporządzenia, można jej użyć na roboty publiczne.

Przyjąwszy tę ogólną normę, uchwalono udzielić bezzwrotnego zasiłku dla powiatu Podhajce 8000 kor., dalej po 5000 kor. otrzymają powiaty: Biała, Bochnia, Brody, Brzesko, Buczacz, Chrzanów, Gorlice, Kolbuszowa, Kraków, Mielec, Myślenice, Nowy Sącz, Rohatyn, Skałat, Stryj, Tarnopol, Trembowla, Wadowice i Złoczów; 4000 kor. Zaleszczyki; po 3000 kor. Brzeżany, Brzozów, Dolina, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kołomyja, Krosno, Lisko, Nadwórna, Nowy Targ, Pilzno, Przemyśl, Rudki, Tarnobrzeg, Żółkiew i Żywiec.

Ogółem rozdano 161.000 koron — pozostało jeszcze do rozporządzenia 70.000 kor., jako rezerwa na możliwe dalsze potrzeby. Rzecz naturalna, że te zasiłki z funduszów przez sejm uchwalonych, nie wykluczają dalszych zasiłków z funduszów państwa, z których namiestnictwo ma jeszcze pewną rezerwę. Potrzeby na przednówku będą z pewnością bardzo znaczne, a skarb państwa powinien jeszcze większemi kwotami do ulżenia nędzy się przyczynić.

Na cele publiczne. Rada nadzorcza Banku zaliczkowego we Lwowie, udzieliła z czystego zysku za rok ubiegły następujące dary na cele dobroczynne i użyteczności publicznej, a mianowicie: Dla powodzian do rozporządzenia centralnego komitetu Kółek rolniczych koron 1000, na pomnik Mickiewicza 500 (z poprzednimi darami razem k. 1500), dla Towarzystwa uczestników powstania z 1863/4 r. 500, na fundusz zaopatrzenia funkcjonarjuszów stowarzyszeń zarobk. i gospod. 300, na kościół św. Elżbiety 100, na Dom polski w Morawskiej Ostrawie 100, dla towarzystwa „Powściągliwość i praca" w Miejscu Piastowem 100, dla pogorzelców miasta Złoczowa 100, na pomnik ks. arcybisk. Issakowicza 100, dla Towarzystwa dziennikarzy polskich 50, dla zakładu sierót św. Józefa 100.

Koło pań T. S. L. odbyło w sobotę doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. J. Skałkowskiej. Po udzieleniu zarządowi absolutorjum i obszernej dyskusji nad sprawami oświatowemi, dokonano wyboru zarządu i wydziału. Wybrani zostali: Przew. Jadwiga Skałkowska, zast. przew. Stef. Wekslerowa i L. Wiśniewska, sekretarki: E. Bartoniówna i A. Niementowska, skarbniczki: S. Bieńkowska i R. Buchbinderowa.

Kraj. tow. zaliczkowe urzędników odbyło w sobotę doroczne walne zgromadzenie. Na wniosek p. Potępskiego uchwalono zniżyć stopę procentową od pożyczek na 6 procent; nie pobierać z dniem 1 lipca przy udzielaniu pożyczek 1 prc. na koszta administracji, a nadto przyznano 6 prc. dywidendy. Po uchwaleniu powyż. funduszu dyspozycyjnego dokonano wyboru członków rady nadzorczej. Na lat 3 wybrani zostali pp.: Bilwin Stanisław, Byłczyński Mieczysław, Kunstman Zygmunt, dr. Lewicki Maksymiljan, Macieliński Mikołaj. Zastępcami na 1 rok pp.: Hordyński Włodzimierz, Nartowski Antoni, Nyry Adolf.

Doroczne walne zgromadzenie tow. zaliczkowego urzędników pocztowych odbyło się przedwczoraj. Obradom przewodniczył radca Łaski. Po załatwieniu formalności odnoszących się do sprawozdań zarządu i komisji rewizyjnej dokonano wyborów do rady zawiadowczej. Weszli do niej pp.: Ant. Früauff, Hip. Mrozowski i Michał Kmietowicz; do komisji rewizyjnej pp.: Zygm. Jakesch, Adolf Wintesberger i Ludwik Krzemień.

Wieczór ku uczczeniu rocznicy bitwy pod Racławicami. W sobotę dnia 26 bm. w sali ratuszowej urządziła polska młodzież rękodzielnicza wieczór uroczysty, jako w 110 rocznicę bitwy racławickiej. Słowo wstępne wypowiedział p. Baczyński. Artystka dramatyczna p. Sumper wygłosiła z uczuciem Lenartowicza „Opowiadanie o bitwie racławickiej". P. Di Doi odśpiewała bardzo pięknie Böhma „Mój aniołstróż". P. Martyniak odśpiewał polonesa z op. „Straszny dwór" Moniuszki. Chór „Ogniwa" wykonał kilka pieśni z wielką werwą. Uroczystość zakończyło przemówienie prezesa Tow. p. Filipowskiego, w którem skreślił przebieg walki racławickiej.

Nagła śmierć. Wczoraj popołudniu zmarł nagłą śmiercią w łazienkach M. Meissera przy ulicy Kotlarskiej nieznany bliżej mężczyzna, przeszło 70 lat liczący. Lekarz miejski dr. Tarczuch stwierdził, że powodem śmierci był uwiąd starczy. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej. Nazwiska zmarłego nie stwierdzono. W śledztwie natomiast zeznał A. Dumański, służący kąpielowy, że zmarły przyszedł do łaźni około godziny 1 w południe i pokazał bilet wolnego wstępu z kasy chorych introligatorów lwowskich. Gdy do godziny 3 popołudniu zmarły nie wychodził z łazienki, Dumański otworzył drzwi i spostrzegł nieznajomego leżącego w wannie bez życia.

Ciężkie przebicie. Onegdaj w nocy napadł na Br. Głogowszczana w ulicy Wodnej B. Rydz w towarzystwie trzech innych mężczyzn. Powstała bójka, w której Rydz pchnął nożem Głogowszczana w brzuch.

Ciężko rannego odwiozła stacja ratunkowa, udzieliwszy mu pierwszej pomocy, do domu.

Rydza osadzono w aresztach policyjnych.

Znaczna kradzież. W nocy z soboty na niedzielę włamał się nieznany na razie sprawca do magazynu kupca korzennego L. Silbera przy ul. Kaźmierzowskiej. Wyłamawszy kraty w oknie, skradł 9 skrzynek ze sardynkami, 200 kg. tłuczonego cynamonu, 800 kg. kokosowego masła, 100 pudełek farbki do bielizny, 100 tuzinów pudełek knotów do lampek o oliwą, wkońcu kilka skrzynek świec milowych. Szkoda wynosi 2.300 kor. Poszkodowany był ubezpieczony w wiedeńskiem towarzystwie ubezpieczeń przeciwko włamaniom na 30.000 kor.

Okradzenie cerkwi. Wczoraj doniósł na inspekcję policji Andrzej Maksymów, naczelnik gminy w Podliskach małych z okolicy Lwowa, że w nocy na 27 bm. dostali się do cerkwi złoczyńcy, wyrwawszy przemocą zaryglowane drzwi. Skradli oni — o ile można było w pierwszej chwili stwierdzić — dwie książeczki wkładkowe Tow. asekuracyjnego „Dniestr", opiewające na kwotę około 1.000 koron, 60 koron gotówką, a nadto 12 sznurków francuskich korali z obrazu Matki Boskiej wartości 100 koron.

Oj! ci rzeźnicy! Drugą rzeźnię niekoncesjonowaną wykryła straż akcyzowa miejska przy ulicy Łyczakowskiej l. 88, u masarza Józefa Jankowskiego, a mianowicie w sobotę skonfiskowano w tej rzeźni 12 sztuk bydła zabitego pokątnie, bez jakichkolwiekbądź oględzin sanitarnych. Oprócz tego skonfiskowano tam kilkadziesiąt kilogramów podrobiu tj. płuc i wątrób, a między temi także płody (wyporki) naturalnie przeznaczone do arcyparadnych wyrobów masarskich.

Dręczenie zwierząt na ul. Hoffmana. Ruch budowlany panuje na tej ulicy od kilku miesięcy Niejaki Pinelos jest dostawcą furmanek, dowożących materjał budowlany na miejsce budowy. Woźnice tego pana napełniają przeraźliwym wrzaskiem i przekleństwami ulicę, a pastwią się w szatański sposób nad końmi, które nie mogą uciągnąć zbytniego ciężaru, podwojonego przez woźniców, by jak najwięcej „obrotów" uzyskać. Mieszkańcy i przechodnie zmuszeni są patrzeć, jak ci nieludzcy woźnice smagają konie biczami, posturkują żelazem i kamieniami. Konie upadają na bruk i powstają znowu, by cierpieć i przechodzić to piekło swego istnienia. I to się dzieje od kilku miesięcy w stolicy, w której na straży uczuć humanitarnych stoją towarzystwa i policja.

Deputacja nauczycieli. U ministra Witteka zjawiła się wczoraj deputacja Tow. pedagogicznego, złożona z dra Małachowskiego, jako prezesa i p. Kwiatkowskiego, członka wydziału. Deputacja wręczyła ministrowi petycję o przyznanie nauczycielom ludowym takich samych ulg taryfowych podczas jazdy koleją, jakie przysługują urzędnikom państwowym. Minister przyrzekł sprawę rozpatrzeć, uprzedził jednak, że ulgi te uczyniłyby znaczny uszczerbek budżetowi ministerstwa kolejowego.

Wypadek kolejowy. W nocy z 26 na 27 (w niedzielę) przy pociągu nr. 271 między stacjami Tarnopol-Borki Wielkie, nastąpiło wskutek rozłączenia się pociągu zderzenie wozów. Ze służby kolejowej jeden człowiek odniósł lekkie rany. Skutkiem tego wypadku pociągi nr. 15 i 16 doznały opóźnienia o 46, względnie 72 minut.

† Jeden z ostatnich. W Chrobrzu w Królestwie Polskiem zmarł 26 bm. Piotr Świerczewski, żołnierz 3go pułku strzelców konnych wojska polskiego z r. 1831.

Małoletniego, ojciec jego Antoni, były rotmistrz kawalerji narodowej, umundurowanego i zupełnie wyekwipowanego, przyprowadził do generała Wajsenhoffa i oddał go mu w opiekę.

W kilku potyczkach, biorąc udział, został wyszczególniony rozkazem dziennym generała Wajsenhoffa, który podniósł jego waleczność, jako młodego wachmistrza szwadronu.

Zmarły był ojcem konsula francuskiego we Lwowie.

Znalezienie zwłok hr. Romera. Z Dębicy piszą: Włościanin Wojciech Jeleń z Brzeźnicy w powiecie ropczyckim, idąc w środę po południu przez las w Pustkowiu na pograniczu Brzeźnicy, niedaleko toru kolejowego, prowadzącego z Dębicy do Mielca, znalazł zwłoki mężczyzny w średnim wieku. wzrostu wysokiego, z małymi wąsikami, ubranego w futro popielate z wierzchem czarnym, z kołnierzem barankowym i takąż czapką, w bucikach filcowych, ciemnem ubraniu i ciemnym kropkowanym wiązanym na motylka krawacie, z głęboką raną w okolicy serca. Obok niego leżał nabity rewolwer pięciostrzałowy, z którego jeden nabój był wystrzelony. Pieniędzy, papierów jakichkolwiek, ani zegarka przy zwłokach nie znaleziono, tylko papierośnicę z kilkoma zamokniętymi papierosami. Podobno w zwłokach tych rozpoznano zaginionego od kilku tygodni byłego rotmistrza hr. Romera.

Zamach samobójczy adwokata. Z Suczawy donoszą: Adwokat krajowy dr. Schächner w Suczawie, który za zbrodnię kradzieży i oszustwa skazany został na ośmiomiesięczne ciężkie więzienie, usiłował onegdaj otruć się arszenikiem. Stan jego beznadziejny.

Odznaczenia Polaków. Na wystawie międzynarodowej sztuk pięknych i oświaty publicznej w Lorient, w Bretanji, p. Edmundowi Jankowskiemu za dzieła ogrodnicze przyznano dyplom honorowy, a p. Zofji Urbanowskiej za prace literackie dla młodzieży medal złoty.

„Noch ist Polen nicht verloren". Pod powyższym nagłówkiem podaje monachijski *Deutsches Volksblatt* opis jednego z ostatnich zebrań polskich w Berlinie, w którym podziwia przywiązanie naszych rodaków do swej narodowości i entuzjazm, z jakim przyjmowano wiecowych mowców, a w końcu pisze: „Polska zgrzeszyła ciężko i przyczyniła się sama do ujarzmienin swego przez obce narody; zmartwychwstania jej do samodzielnego życia państwowego wywołałoby ogromne zawikłania, a jednak uwierzyć trudno, iżby lud taki, jak polski, który tyle ma siły młodzieńczej w sobie i taką miłość Ojczyzny posiada, iż cały naród nią ożywia, na zawsze miał być zgubiony".

Strejk chórzystów. W budapeszteńskim „Orfeuszu" wybuchł strejk chórzystów.

Straszny dramat. Ministerstwo kolonij w Paryżu było onegdaj widownią strasznej tragedji. Urzędnik ministerstwa tego Peylerand podejrzywał jednego z kolegów o miłosne stosunki ze swoją siostrą. Gdy podejrzania te nabrały podstaw, zastrzelił siostrę w mieszkaniu, następnie przybył do ministerstwa kolonjalnego i dwoma wystrzałami z rewolweru położył trupem swego kolegę a następnie siebie.

Dragomirow o wojnie. *Echo de Paris* podaje interesującą rozmowę z Dragomirowem, który nie podziela optymistycznych zdań o wojnie innych oficerów rosyjskich. Jedynie tylko widzi ważną trudność armji japońskiej w okoliczności, że kawalerja jej musi niezmiernie ucierpieć w ciągu morskich transportów. Kawalerja stanowi najsłabszą stronę Japończyków; pod tym względem liczebna i wszelka inna wyższość rosyjskiej kawalerji, da się Japończykom nieraz we znaki. Ale Dragomirow krytykuje ostro operacje armji rosyjskiej nad rzeką Jalu. Zauważa, że według map, rzeka ta nie jest zbyt długa. Ale armja powinna liczyć się z tem, że... *„cette canaille de Yalu"* jest otoczona wysokiemi górami. Skoro nastąpi odwilż, rzeka rozlewa się, bywają wielkie powodzie. Łatwo rzekę przekroczyć z północy, lecz ogromnie trudno na wiosnę wrócić z południa. Czy przynajmniej obwarowano dostatecznie most po drugiej stronie? Czy armja ma odpowiednie zapasy żywności i amunicji, na przypadek, gdyby była zmuszoną do odwrotu? Po stronie koreańskiej mostu (we Widżu?) trzeba koniecznie wznieść obronną basztę i most wzmocnić. Jalu na wiosnę rozlewa się w niektórych okolicach na szerokość Wołgi. W ogóle położenie armji rosyjskiej nad rzeką podlega bardzo wielu „jeżeli" i „ale" a — dodał Dragomirow, — informacji wiarogodnych stamtąd u nas nie ma.

Niemiec się nie myli. W *Berliner Tageblatt* pomieszcza niejaki dr. Fritz Skowronek (oczywiście „Ein Urgermane") fejletony, w których zajmuje się szkołą ludową w Poznańskiem i takie chlubne mimowoli ludowi naszemu wystawia świadectwo:

„Śmiem twierdzić, iż nie istniałaby cała kwestja polska, gdyby szkoła ludowa w dzielnicach, o które bój się toczy, całą swą siłę mogła była wytężyć, — wtedy, kiedy jeszcze był czas ku temu! Dzisiaj już jest za późno. Mimo uznania, jakie mam dla zapału i dzielności naszych nauczycieli, przyznać muszę, iż siła ich rozbija się o jeden szkrupuł: o słowo rodziców. Jednym jedynym wyrazem niweczy ojciec lub matka w sercu dziecka budowę, którą nauczyciel troskliwie i wiernie przez czas długi wznosił.

W duszach rodziców polskich ocknęła się dzisiaj świadomość, jakie niebezpieczeństwo dla ich narodowości niemiecka szkoła stanowi. Dla tego nie ma też pewnie w niemieckich szkołach ani jednego polskiego dziecka, na którego umysł rodzice i kapłani nie wpływaliby w sposób, który im się słusznym wydaje. Jak dalece wobec tego usposobienia bezsilną jest szkoła, tego zaprawdę zajścia wrzesińskie dostatecznie dowiodły".

Tak mówi Niemiec, który w dalszym ciągu pragnie, aby za pomocą kija i zniesienia duchownej inspekcji szkolnej szkoła rezultaty swe pomnożyła. Oby twierdzenia jego co do joty odpowiedziały rzeczywistości!

Opera na okręcie. Pomysłowi Amerykanie zbudowali olbrzymi luksusowy parowiec z wspaniale urządzonym amfiteatrem i urządzeniem scenicznem. Towarzystwo ma zamiar opływać wybrzeża Ameryki od Buenos-Aires aż do Nowego Jorku a nazywa się „Thee French Grand Opéra Company of Paris and New Orleans".— Dyrektorowi tej pływającej opery p. Furlejowi udało się pozyskać dla swego celu około 300 członków stałych. Repertoar składa się z „Latającego Holendra", „Afrykanki", „Trystana i Izoldy" i „Parsivala".

Wiktor Emanuel i Mazzini. Król włoski Wiktor Emanuel zdumiał poprostu półwysep apeniński i świat cały podpisaniem dekretu, nakazującego wydanie zbiorowe, kosztem rządu, pism Józefa Mazziniego, pierwszego apostoła współczesnego republikanizmu włoskiego i nieugiętego przeciwnika monarchji. Co rok minister oświaty ma wstawiać na ten cel 7500 fr. do budżetu, z funduszu, przeznaczonego na „zachęcanie do naukowych i literackich wydawnictw".

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

Jutro we wtorek „Eros i Psyche", fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach przez J. Żuławskiego, muzyka J. Galla.

W środę (nieodwołalnie ostatnie przedstawienie operowe w bieżącym sezonie) „Hamlet", opera w 5 aktach Ambrożego Thomasa. Ostatni i pożegnalny występ pp.: Wandy Stajewskiej, Marji Gembarzewskiej, Filipa Brunetto, dra Konrada Zawiłowskiego, Andrzeja Manfreda i Zygmunta Mossoczy'ego.

We czwartek, w piątek i w sobotę, z powodu Wielkiego tygodnia, przedstawień nie będzie, a kasa teatralna w tych dniach sprzedawać będzie bilety na przedstawienia świąteczne tylko od godziny 9 do 12 w południe.

Z teatru. (Z dramatu). Piątkowe ósme przedstawienie „Erosa i Psyche", zapełniło znowu teatr po brzegi. Ten niezwykły sukces tej wielce sympatycznej sztuki, zniewala dyrekcję do dania jej jeszcze raz w przyszłym tygodniu, tj. we wtorek. Będzie to ostatnie przedstawienie w dziale dramatu przed świętami.

Z operetki. „Gejsza", operetka w 3 aktach Sidney Jonesa, ciesząca się u nas wielkiem powodzeniem, wznowioną zostanie w najbliższym czasie. Nowością będzie prolog, napisany przez jednego z tutejszych poetów, dowcipny i zastosowany do wypadków, rozgrywających się na dalekim wschodzie. Odpowiedniej przeróbce ulegną również kuplety, odznaczające się znaną zresztą pięknością i lekkością melodji, które odśpiewają najwybitniejsze siły naszej operetki. Równocześnie przygotowują się nowe dekoracje, kostjumy i balet, odtańczony przez cały „corps de ballet".

Z Filharmonji. Bardzo licznie zebrała się publiczność na wczorajszym koncercie Tow. śpiewackiego „Lutnia". Z obfitego i zajmującego programu, wykonanego przez dzielne chóry „Lutni" przy współudziale orkiestry 15 pp., wymieniamy w pierwszym rzędzie Verdiego „Stabat mater" i Gounoda „Psalmy", jako utwory odśpiewane z uznania godną precyzją i z artystycznem niemal wykończeniem, przynoszącem zaszczyt dyrygentowi p. St. Cetwińskiemu, jak chórom i solistom. Szczere uznanie wyrazić wypada również paniom Aleksandrze Dąbrowskiej i Matyldzie Lewickiej, której świeży i sympatyczny głosik na przyszłość. jak najlepsze rokuje nadzieje. Niemniejszy sukces odniosła pani Ricca Bernelli, śpiewając partję sopranową w Rossiniego „Qui tollis peccata".

Orkiestra 15 pp. wywiązała się doskonale ze swego zadania, biorąc współudział w wykonaniu utworów wyżej wymienionych, a pole do popisu koncertowego znalazła w „Symfonji" Mieczysława Sołtysa, która wywarła głębokie wrażenie na słuchaczach i wywołała w audytorjum entuzjastyczne oklaski. *f. n.*

„Przemysłowiec", tygodnik popularny dla techniki i przemysłu, pod redakcją inż. cyw. E. Libańskiego. Wyszedł nr. 26, z dnia 26 bm. i zawiera następujące artykuły: Handel i jego zasadnicze podstawy; Sprawy przemysłowe; Sprawy techniczne; Kronika techniczna i przemysłowa; Wynalazki i konkursy; Pouczenia i przepisy; Informacje w pytaniach i odpowiedziach; Głosy z kraju; Monografje zakładów fabrycznych; Sprawy zawodowej pracy kobiet; Instalacje wykonywane w kraju.

Reforma muzyki kościelnej. *Motu proprio* Piusa X, o przestrzeganiu przepisów dla śpiewu kościelnego, nie pozostało we Lwowie (nieco zaniedbanym w tym kierunku) bez wpływu na ludzi, zajmujących się muzyką religijną w ogóle, a polską szczególnie.

Niezależnie od przygotowywanej przez decydujące czynniki reformy śpiewu i sposobu wykonywania go na naszych chórach, podnieść należy z żywem uznaniem inicjatywę ruchliwego „Chóru akademickiego". Pracując z powodzeniem nad krzepieniem pieśnią ducha narodowego, postanowił chór ten przyswoić sobie również repertoar kompozycyj kościelnych, odpowiadających wymaganiom liturgicznego śpiewu, tj. takich, które z zachowaniem niefałszywanego, ani zmienionego tekstu liturgicznego, łączą styl podniosły. Takie msze i śpiewy pobudzając do skupienia i do modlitwy, muszą teraz zająć miejsce utworów, choćby wyższych pięknością melodji, czy genjalnością kontrapunktu, lecz stylem operowym i świetnością nastroju wprost obrażających świątynie i niespożytą tajemnicę św. Eucharystji, jaka równocześnie przy ołtarzu się odbywa. Jest nadzieja zatem, że należna cześć i czystość liturgicznego obrzędu będą śpiewom choralnym powrócone. Na pierwszy występ (w piątek rano w kościele OO. Jezuitów) wybrał chór mszę na cześć N. M. Panny ks. Fr. Walczyńskiego z Tarnowa.

Na Introitus i Offertorium odśpiewał tegoż cenionego (za granicą!) kompozytora, śliczne pieśni: „Bądź pozdrowiona" i „Perło droga".

W Wielki piątek usłyszą zaś pobożni dwie lamentacje nieśmiertelnego Palestriny i sekwencję Fr. Witta „Stabat Mater". Zapowiedź niniejsza jest tylko zaznaczeniem pomyślnego faktu dla polskiej „musica sacra". a nie zapowiedzią — koncertu...

Pobyt ministra dr. Witteka.

Lwów, 27 marca.

Po otwarciu dworca kolejowego odbyło się w sobotę o godzinie 1 po południu śniadanie u wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu dr. Korytowskiego. Udział w niem wzięli prócz ministra dra Witteka i gospodarstwa, namiestnikowstwo pp. A. hr. Potoccy, marszałek krajowy St. hr. Badeni, prezydent wyż. sądu kraj. dr. Tchorznicki, generał-porucznik Koller z żoną i kilka rodzin z arystokracji, jak A. ks. Lubomirscy, St. hr. Wiśniewscy, St. hr. Siemieńscy-Lewiccy i i.

Po śniadaniu złożył dr. Wittek wizyty książętom kościoła, marszałkowi krajowego, komenderującemu korpusu i i.; wieczorem zaś o godz. 7½ odbył się u namiestnika objad

Raut na dochód kolonji w Tuchli.

Programu uroczystości otwarcia nowego dworca dopełnił wspaniały raut w salach dworca; raut dzięki niestrudzonym staraniom komitetu przeszedł wszelkie oczekiwanie. Już o godzinie 9tej poczęły się szybko zapełniać dystyngowaną publicznością obszerne salony nowego dworca. Balowe toalety mieniące najrozmaitszemi barwami, ożywiały niezwykle zwarty tłum fraków, od których odbijały mundury licznych przedstawicieli wojskowości.

Na kilka minut przed godz. 10tą przybył minister dr. Wittek, powitany fanfarą orkiestry p. Rolla. Przybyli z nim pp. namiestnikowstwo, marszałek krajowy, komenderujący korpusu, prezydent miasta i w. i.

Po chwili rozpoczął się koncert. Ogólny poklask zyskał chór „Lutni", który odśpiewał pod dyrekcją p. St. Cetwińskiego Polonez A-dur Chopina-Müncheimera. Okolicznościowe słowa ułożył p. St. Elektorowicz, poświęcając je radcy dworu Wierzbickiemu.

Następnie odegrała młodziutka a niezwykle utalentowana skrzypaczka pna St. Arnoldówna obok fantazji Vieuxtempsa, warjacje na strunie G. z „Mojżesza" Paganiniego. Gra jej obudziła powszechny entuzjazm. Wyrazem jego był deszcz kwiatów.

Nadto do ożywienia wieczoru niezwykle przyczynili się pp. dr. K. Zawiłowski, Wanda Stajewska H. Arkawinówna i F. Feldmann, ulubieniec naszej publiczności.

W ciągu całogodzinnej przerwy, otwarto podwoje sali restauracyjnej, gdzie suto zastawione stoły oczekiwały spragnionych ochłody.

Potrzeby kolejowe we Lwowie.

Wczoraj w południe w pałacu namiestnikowskim, po szeregu deputacyj władz naczelnych rządowych, przyjął minister Wittek deputację rady m. Lwowa pod przewodnictwem prezydenta i obu wiceprezydentów. Imieniem deputacji przemawiał prezydent dr. Małachowski. Wyraziwszy podziękowanie ministrowi za odwiedzenie miasta, mowca przedstawił postulaty gminy w sprawach kolejowych, a specjalnie kolei Lwów-Winniki, dworca na Łyczakowie i wału na Podzamczu.

* * *

O godzinie 3-ciej po południu przybył

minister w towarzystwie namiestnika i radcy dworu Wierzbickiego na rampę przy ul. Żółkiewskiej. Tutaj oczekiwali go pp.: prezydent Małachowski, wiceprezydent Michalski, dr. Blumenfeld, dr. Dulęba, dr. Dzieślewski, dr. Lisiewicz, Rawski, Riedl, Romanowicz, dr. Roszkowski i Schayer, radca budownictwa Gorecki, Baczewski i dr. Stroynowski, dyrektor kierownictwa budowy radca dworu Kosiński, oraz liczni urzędnicy kolejowi dworca Podzamcze.

Ledwie minister przybył na miejsce, miał zaraz sposobność stwierdzić słuszność żądań gminy co do zniesienia rampy, tamującej ustawicznie ruch komunikacyjny. Torem kolejowym udano się z rampy na dworzec Podzamcze, a stamtąd salonowym pociągiem przebyto kilka kilometrów i obejrzano wytyczoną trasę dla kolei podhajeckiej od strony Zniesienia, miejsce pod tzw. „Rangirbahnhof,“ oraz punkt, z którego trasa przecina tor kolei brodzkiej i stroną prawą dąży ku Krzywczycom.

Następnie powrócono na Podzamcze i stamtąd powozami udano się za rogatkę łyczakowską, gdzie po lewej stronie gościńca oznaczone jest miejsce przyszłego dworca głównego; zataczając koło, trasa przecinałaby gościniec, a po pod koszary dążyłaby, powyżej parku łyczakowskiego ku Pasiekom i Persenkówce.

Minister objawił wielkie zainteresowanie dla projektu trasy i zauważył między innemi, że obniżenie terenu o 6 metrów przy przejściu przez gościniec, dałoby się zmniejszyć, gdyby kierunek projektowany nieco zmieniono.

Zwiedzanie tych terenów trwało do pół do 6 wieczorem.

Wynikiem konkretnym tej wizji lokalnej jest to, że po wysłuchaniu zgodnej opinji reprezentantów miasta i właścicieli gruntów i fabryk na Żółkiewskiem, minister upoważnił radcę dworu Wierzbickiego do wejścia w rokowania z gminą m. Lwowa w sprawie zniesienia wału kolejowego i rampy na Żółkiewskiem.

Biuro Reutera.

Co to jest biuro Reutera?

Jest to największa agencja telegraficzna na świecie. Większa od Havasa, Stefaniego, Wolfa i Hirscha.

Interesująca jest historja jego powstania.

Przed pół wiekiem przybył do Londynu Juljusz von Reuter, Niemiec, z tysiącem marek w kieszeni i na City w jednym pokoiku założył swe biuro.

Reuter wiedział, że telegraf stworzył nową epokę w dziejach prasy. Lecz w początkach nie chciano się posługiwać tym nowym środkiem komunikacyjnym. W całej Europie żywiono nieuzasadnioną neofobję względem telegrafu. Sądzono, że telegraf ujemnie wpłynie na położenie polityczne danego kraju, jeżeli drut telegraficzny będzie przecinał jego granice.

Juljusz Reuter z początku odłożył na bok politykę i rozsyłał po Londynie zapiski z dziedziny przemysłu i handlu. Z czasem jego informacje stały się nieodzownemi i dla politycznych pism codziennych. Powoli Reuter ponawiązywał stosunki z rozmaitymi krajami; wreszcie stał do jego dyspozycji cały światowy system telegraficzny. Dziś agencja Reutera stanowi jedno z największych biur tego rodzaju całego świata.

Rozgłos zjednała sobie instytucja Reutera tem, że podawała zawsze wiadomości autentyczne i najświeższe. Reuter nie był pierwszym korespondentem z pola walki, ale był pierwszym korespondentem telegraficznym. On pierwszy zadziwił świat telegraficznemi wiadomościami podczas kampanji w r. 1859. Magenta i Solferino; były to pierwsze walki, o których prasa europejska otrzymała wiadomości telegraficzne. Reuter postarał się o fachowych korespondentów wojennych zarówno w obozie austrjackim, jak i francusko-włoskim. Nikt inny, jak tylko Reuter posiadał depesze własne podczas wojny austrjacko-pruskiej, austrjacko-włoskiej i domowej amerykańskiej.

Wówczas nie znano jeszcze kabli podwodnych. Depesze, zebrane w Nowym Jorku kazał Reuter umieszczać w kasetach hermetycznych, które zabierał pospieszny parowiec pocztowy i przywoził do najbliższego wybrzeża Irlandji; stamtąd przesyłano depesze do Londynu i biuro Reutera podawało najrychlej wiadomości z za Oceanu. Wiadomość o zamordowaniu prezydenta Lincolna otrzymał Reuter o tydzień wcześniej, zanim nadszedł komunikat urzędowy.

Służba agencji była tak świetnie zorganizowana, że w czasie wojny francusko-niemieckiej, biuro Reutera podało pierwsze wiadomość o poddaniu się Napoleona. Wiadomości tej udzielił korespondentowi sam Bismarck. Szczegóły traktatu w San Stefano ogłosiło biuro pierwej, zanim układ został podpisany.

Anglja posiada na całym świecie mnóstwo konsulów. Otóż jeżeli w danej miejscowości coś ważnego się wydarzy, a agencja nie ma tam korespondenta zawodowego, wówczas konsul lub jego sekretarz przesyła sam informacje agencji Reutera.

Juliusz Reuter pierwszy wprowadził w życie zwyczaj wymiany depesz. Agencja Hawasa, Stefaniego, Wolfa, biuro koresp. i tel. agencja rosyjska komunikują swe wiadomości biuru Reutera, a to w zamian wysyła tym agencjom depesze własne. Takie współdziałanie przynosi korzyści agencji angielskiej, lecz niewątpliwie większe korzyści z tego mają agencje wyżej wspomniane.

Obecnie agencja jest towarzystwem akcyjnem, na czele którego stoi syn założyciela Herbert baron Reuter, który się uważa za Anglika.

W drodze na plac boju.

Sprawozdawca wojenny berlińskiego *Tageblattu*, Gädke, nadesłał z Makuszina w Syberji list, w którym opisuje drogę na teren akcji wojennej. Dostać się tam przeciętnemu pasażerowi, rzecz niełatwa. Pociągi kurjerskie krążą rzadko, a wszystkie miejsca na dwa lub trzy dni są zamówione.

Jechało nas — pisze Gädke — przeszło sto osób, a w tej liczbie tylko 12 po cywilnemu ubranych; reszta wszystko oficerowie najrozmaitszych stopni. Nie brak żołnierzy do wypełnienia szeregów armji syberyjskiej i zabajkalskiej; potrzeba tylko dać im oficerów, ci też spieszą wszystkimi pociągami. Zupełnego skompletowania armji mandżurskiej oczekiwać można w pierwszych dniach kwietnia.

Według planów dotychczasowych przypuszczać można, że generał Kuropatkin tylko przez czas krótki zabawi w Charbinie, poczem przeniesie się z główną kwaterą do Laojanu. W tym też czasie prawdopodobnie rozpocznie się akcja zaczepna w stronę Korei.

Dziś już widać, że siły armji we wschodniej Syberji będą bardzo poważne. Samej piechoty stoi tam już 37 pułków strzelców. Dopływają obecnie do nich czwarte bataljony. Niebawem utworzą one ogólną liczbę 144 bataljonów.

Do liczby tej dodać należy 16 bataljonów rezerwy zachodnio-syberyjskiej, która obecnie znajduje się w obwodzie zabajkalskim, oraz 3 i 4 dywizję zachodnio-syberyjską z 32 bataljonami.

Na miejscu znajduje się dywizja kozaków, złożona z 24 szwadronów.

Sądząc z jednostek, które tłumnie zalegają dworce kolejowe, materjał żołnierski armji syberyjskiej jest znakomity. Wszędzie spotyka się ludzi rosłych, silnie zbudowanych. Może to wynik dobrobytu, wogóle bowiem wsie syberyjskie i domostwa włościan przedstawiają się o wiele lepiej i bogaciej, aniżeli w Rosji europejskiej na wschód od Moskwy.

Zacząwszy od Samary, wsie wyglądają bardzo nędznie; chaty podobne są raczej do wielkich kretowisk, aniżeli do zabudowań ludzkich. Od Uralu wszystko się zmienia; domy większe, okna duże, oszklone, widać też liczne kominy, słowem wsie syberyjskie podobne są z wyglądu do niemieckich, tylko brak im drzew, łąk, ogrodów. Wsie są rzadsze; na pierwszy rzut oka daje się zauważyć mniejsza gęstość ludności, aniżeli w Rosji europejskiej

O stanie kolei syberyjskiej i o jej zdolności przewozowej obecnie mówić byłoby przedwcześnie; sąd o tem można wydać dopiero po ukończeniu transportów. Z tego jednak, co się obecnie widzi, otrzymuje się wrażenie porządku i ruchu najzupełniej spokojnego. Pociągi wprawdzie idą wolno, w stosunku do szybkości na kolejach niemieckich: na stacje przybywają z pewnem opóźnieniem; przystanki odbywają się dłużej nad normę; wszystko to jednak tłómaczy się zwiększeniem ruchu nad miarę zwyczajną.

Nigdzie, na żadnej stacji, nie napotkałem materjału nagromadzonego, nigdzie nie widziałem więcej nad jeden pociąg wojskowy, znaczy to, że ruch odbywa się normalnie.

Wagony pociągów wojskowych są opalane Żołnierze są ubrani ciepło i mają kożuchy; wygląd ich jest doskonały. Co prawda, w punktach, gdzie ich dotychczas spotykałem, nie są jeszcze zbytnio zmęczeni drogą, gdyż zaledwie część jej przebyli.

Oficerowie zapewniali mnie niejednokrotnie, że wszelkie opowiadania o dolegliwościach, jakie wojsko cierpi skutkiem mrozu podczas przeprawy przez Bajkał — są bajką. Chorzy i maruderzy jadą; reszta maszeruje po lodzie pieszo. W połowie drogi odpoczywają i posilają się ciepłem jedzeniem. Kolej, urządzona na lodowej powłoce jeziora, jest wąskotorowa i nie służy do transportu wojska. Siłę pociągową stanowią konie.

W tej chwili (dnia 8 marca) wjeżdżamy na stację Petropawłowsk nad Irtyszem. Na stacji stoi pociąg z rezerwistami. Wszystkie wagony ogrzane. Ludzie wyglądają doskonale.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Zamiary Japończyków.

Londyn. Z Tokio donoszą, że Japończycy budują koło Andżu 13 fortów, z których 7 jest już ukończonych. Jak słychać, zamyślają Japończycy ubiedz Władywostok. — Większa część załogi tego miasta miała wymaszerować nad rzekę Tiumen dla wzmocnienia tamtejszych wojsk. Jeżeli Japończykom się powiedzie wziąść Władywostok, odciąć odwrót Rosjanom i zniszczyć kolej do Charbina, to marsz na to miasto byłby zarazem atakiem na Niuczwang. — Japończycy koncentrują główne siły pod Andżu, gdzie obecnie 3000 ludzi stoi.

Lądowanie Japończyków.

Londyn. Lądowanie wojsk japońskich w Tinampo trwa dalej żywo. Wojska na ląd wysadzone wysyłane są zaraz do Pjöngjang, które uważają za teren operacyjny i gdzie urządzają olbrzymie oszańcowania. Utworzenie armji złożonej z 3 dywizyj, jest prawie ukończone. Japońskie przednie straże dosięgły Gensanu. Spotkanie najprawdopodobniej nie nastąpi prędzej, aż Japończycy przejdą rzekę Jalu. Rosjanie w Widżu mieli ufortyfikować oba brzegi rzeki i obsadzić silnie wojskiem punkt, przecinający drogę z Gensan.

Chiński werbunek.

Londyn. Korespondent wojenny z Tientsinu donosi, że Japończycy potajemnie werbują Chińczyków, jako wojsko nieregularne i płacą im miesięcznie po 20 taelów. Werbunek ten jest bardzo dobrze przyjmowany przez ludność.

Ruchy wojsk japońskich.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej ag. tel. donosi z Laojang z dnia 25 marca: „Oddział generała Miszczenki otrzymał wiadomość, że Japończycy wstrzymali pochód wzdłuż linji Fjöngjang Andżu. W Andżu stoi 3000, w Pakczen 1000 Japończyków. W Czinamfo stoi na kotwicy około 40 japońskich okrętów wojennych i przewozowych, Japończycy mają oczywisty zamiar obejść nasz oddział od północy. Japońska jazda boi się kozackich patroli i natychmiast przy spotkaniu się z nimi umyka. Dnia 24 marca starł się kozacki patrol z japońskim. Dwóch Japończyków poległo, Rosjanie nie mieli wcale strat.

Londyn. *Times* donosi z Soeul: „Pomiędzy Czinamfo a Pjöngjang stoi w pogotowiu oddział armji japońskiej, złożony z 3 dywizyj. Pjöngjang jest silnie oszańcowane. Widocznie zamierzają Japończycy wybrać ten punkt za podstawę swych operacyj w północnej Korei.

Zaprzeczenie rosyjskie.

Petersburg. („Ros. ag, tel.“) Z Mukdenu donoszą, że doniesienia dzienników, jakoby statek „Bojan“ wyleciał w powietrze, są zupełnie bezpodstawne.

Kuropatkin w Mukdenie.

Petersburg. Do „ros. ag. tel.“ donoszą z Mukdenu, że wczoraj przybył tam Kuropatkin, powitany na dworcu przez kompanję honorową i dygnitarzy wojskowych. Z dworca udał się Kuropatkin do mieszkania Aleksiejewa.

Telegram cara do Aleksiejewa.

Petersburg. *Priamurskije Wiedomosti* zamieszczają następujący telegram cara do namiestnika Alesiejewa: Ze względu na doniosłość teraźniejszej wojny, która powinna zapewnić Rosji przeważające stanowisko na brzegach Oceanu Spokojnego i przewidując, że pan jako mój namiestnik będzie zniewolony przenieść swą rezydencję bardziej do wnętrza kraju, jak n. p. do Charbina lub innej miejscowości według wyboru pańskiego, uznaję za pożyteczne wyznaczyć panu pomocników w osobie gen. Kuropatkina, który obejmie dowództwo nad armją lądową z prawami głównodowodzącego armją, oraz admirała Makarowa, jako dowódcę marynarki z prawami głównodowodzącego flotą. Jestem przekonany, że zamianowanie tych samodzielnych i odpowiedzialnych współpracowników zapewni panu jako mojemu namiestnikowi spełnienie trudnego zadania historycznego, jakie panu przypadło w udziale.

Nowy atak na Port Artura.

Petersburg. Admirał wysłał wczoraj do cara następujący telegram: Donoszę najpokorniej, że nieprzyjaciel dziś w nocy o godz. 2giej przedsięwziął drugą próbę blokady wejścia do portu wewnętrzego. W tym celu wysłał cztery wielkie parowce handlowe wraz z 6 łodziami torpedowemi. Okręty nieprzyjacielskie zauważono na czas w świetle reflektorów i rozpoczęto ostrzeliwać je z bateryj i okrętów strażniczych: „Bóbr“ i „Odważny.“ W obawie, że okręty nieprzyjacielskie przedostaną się do celu, komendant strażnicznej łodzi torpedowej porucznik Krynicki rzucił się na nieprzyjaciela i za pomocą pocisku torpedowego zniszczył ster u jednego z parowców, który wrócił na prawo, a za nim dwa inne parowce i wszystkie rzucone zostały na ląd na prawo od wejścia; czwarty parowiec zwrócił się na lewo i zatonął również z boku od wejścia. Torpedowiec „Silny“ podjął walkę z 6 łodziami torpedowemi. Zginęli inżynier Swierew i 6 podoficerów, a komendant i 12 marynarzy są ranieni.

Rano ukazały się na widnokręgu nieprzyjacielskie pancerniki i oddział krążowników. Wypłynąłem na czele powierzonej mi floty na spotkanie nieprzyjaciela. Ta druga próba, mająca na celu zabarykadowanie wjazdu do portu nie udała się, dzięki energicznej obronie ze strony wojsk morskich i lądowych. Wjazd do portu jest zupełnie wolny.

Straty Rosji.

Algier. Według sprawozdania oficerów przybyłego tu rosyjskiego krążownika „Osljablja“, dnia 9 marca zatonęła rosyjska łódź torpedowa wskutek burzy, w drodze z Portu Saida do zatoki sudajskiej. Załoga uratowała się.

Ito na Korei.

Londyn. *Times* donosi z Soeul: Margr. Ito wygłosił podczas obiadu w urzędzie spraw zagranicznych mowę, która wywarła na Koreańczykach wielkie wrażenie. Ito wezwał ich, aby działali energicznie na rzecz rozwoju i korzyści kraju, a nie trzymali się wyłącznie swoich własnych dróg. W tym bowiem razie nie utrzymają Koreanie narodowej niezawisłości.

Chiny a Japonja.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi z Szangaju: Cesarzowa wdowa otrzymała od generała Ma i od wicekróla Juanszikaja propozycję, aby wejść w jawny alians z Japonją wobec ciągłego naruszania granic przez Rosjan. Cesarzowa wdowa odrzuciła tę propozycję i zaleciła wicekrólowi cierpliwość.

Kuropatkin w Charbinie.

Petersburg. Kuropatkin przybył w sobotę rano do Charbina; powitały go władze, generalicja itd. Municypalność wysłała do niego adres.

Algier. Kontrtorpedowiec rosyjski „Bujny“, płynąc z Biserty zawinął do portu Buttu znacznie uszkodzony. Odwieziono go do doków celem naprawy.

Niuczwang. Żegluga na rzece Lianho znów otwarta.

Protest czeski.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Praga. (Tel. wł.) W sali posiedzeń starego ratusza odbyło się zgromadzenie protestujące, zwołane wspólnie przez reprezentantów czeskiej rady narodowej i miasta Pragi, w celu omówienia sprawy obsadzania urzędów w królestwie czeskiem urzędnikami należącymi do narodowości czeskiej, oraz sprawy bojkotowania urzędników czeskich przez gminy i miasta o wybitnie przeważającym żywiole ludnościowym niemieckim. Z wybitniejszych osobistości ze świata politycznego przybyli na to zgromadzenie Herold, Srb, Podlipny, Czelakowsky, Baxa, Kubr i inni.

Zgromadzenie zagaił poseł Herold mową powitalną do obecnych. Zwrócił on w niej ich uwagę na porządek dzienny i zaznaczył, iż jest on tego rodzaju, że wszelkie różnice partyjne powinny wobec niego zniknąć, przez co zgromadzenie będzie miało charakter jakby narady rodzinnej, w której uczestniczą sami swoi bracia. Oświadczył on przytem, że zgromadzenie obecne to jest wstępem do całej serji podobnych zgromadzeń z tym samym, co i obecne, porządkiem dziennym.

Z kolei omawiał mowca i napiętnował ucisk, jakiego doznaje naród czeski ze strony Niemców, zarówno w własnym swoim kraju, jak i w szczególności wszędzie tam, gdzie jest w mniejszości. W niektórych miejscowościach Czech uważa się Czechów za ludzi zupełnie obcych i tak się też ich traktuje, wbrew ich prawom prastarym na ziemi czeskiej.

„Zdobyliśmy — mówił Herold — królestwo nasze po długich i gorących walkach, a wytrwałością i zapobiegliwością własną doprowadziliśmy je do tego stopnia rozkwitu, w jakim je widzimy. I nie dążymy do niczego innego, jeno do tego, aby obie narodowości w naszym kraju, a więc Czesi i Niemcy, miały równe prawa“.

Następnie, po powitaniu burmistrza Srba, zabrał głos poseł Dvorak. Oświadczył on, że naród czeski nie może dłużej już przyglądać się biernie uprawianemu na jego ziemi systemowi germanizacyjnemu. Naród czeski musi żądać, aby każdy obywatel czeski w całych Czechach miał prawo występować przed urzędami w rodowitym swoim języku, jako w języku urzędowym.

Po przemówieniach wielu jeszcze innych mowców, zgromadzenie uchwaliło ostrą rezolucję, w której potępia z całą stanowczością agitację urzędników niemieckich przeciw narodowi czeskiemu, zaznaczając, że agitacja ta ma jedynie na celu przygotowanie w kraju gruntu dla celów wszechniemieckich. Rezolucja zawiera również protest przeciw popieraniu tej agitacji przez rząd dra Koerbera.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne

Z izby magnatów.

Budapeszt. Izba magnatów uchwaliła po krótkiej dyskusji prowizorjum budżetowe i kontyngent rekrutów na rok 1904. Następne posiedzenie we wtorek.

Tow. „Zdrowie.“

Wiedeń. Trybunał kasacyjny zajmował się w sobotę zażaleniem nieważności przeciw wyrokowi uwalniającemu dyrektorów upadłego Towarzystwa „Zdrowie“ we Lwowie i zarządził rozpisanie ponownej rozprawy.

Trybunał wyszedł z zapatrywania, że dowód winy rady nadzorczej nie uniewinnia jeszcze dyrektorów i należy zbadać, jaki był stosunek między dyrektorami a radą nadzorczą, czy dyrektorowie wbrew radzie niczego nie mogli przedsięwziąć.

Proces przeciw redaktorom polskim.

Bytom. Na sobotniej rozprawie przeciw redaktorowi *Górnoślązaka* Wolskiemu, zawiadomił przewodniczący, że kardynał Kopp przesłał następujący telegram: Cofam w imieniu własnem i podległego mi kleru doniesienie karne przeciw redaktorowi Wolskiemu i proszę o wstrzymanie postępowania“.

Obrońca uzasadnił, że stało się to za pośrednictwem Korfantego, który udał się w tej sprawie do radcy generalnego wikarjatu Buschmanna. *Górnoślązak* zobowiązał się ogłosić oświadczenie, że przekonał się, iż zawartych w inkryminowanym artykule twierdzeń nie może podtrzymać żadnemi danemi, a zwłaszcza twierdzeń, odnoszących się do osoby kardynała Koppa.

Kardynał Kopp natychmiast oświadczył gotowość cofnięcia skargi przeciw redaktorowi Kowalczykowi, jeżeli *Górnoślązak* zamieści oświadczenie, że się omylił i przekonał, iż nie istnieją żadne układy między kardynałem a władzami kościelnemi z jednej strony, a władzą państwową z drugiej, co do nominacji duchownych. Po krótkiej przemowie, sąd uwolnił oskarżonych i skazał kardynała Koppa na koszta procesu.

Przypuszczalny następca arcyb. Kohna.

Praga. (Tel. wł.) *Narodni Listy* donoszą, że najsilniejszym kandydatem na arcybiskupstwo ołomunieckie jest biskup Bauer z Berna. Za wyniesieniem go na tę godność są zarówno kurja papieska, jak i sam rząd, a to głównie dlatego, że Bauer pochodzi z rodziny mieszczańskiej, więc mianowanie go usunęłoby podejrzenie, iż Kohn usunięty został ze swego stanowiska dla dogodzenia jakiemuś upatrzonemu kandydatowi arystokratycznemu.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.). Sekretarz powiatowy w starostwie stryjskiem, Gustaw Pospischil, otrzymał z okazji przejścia na własną prośbę w stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną.

„Sokół krakowski. Kraków. (Tel. pr.). Wczoraj popołudniu odbyło się tu walne zgromadzenie „Sokoła“ pod przewodnictwem prezesa p. Turskiego. Po załatwieniu kilku spraw administracyjnych, dokonano wyborów uzupełniających

Nagła śmierć. Kraków (Tel. wł.). Ubiegłej nocy zmarła nagle śp. Wanda Żeleńska, żona znanego kompozytora, prezesowa Stowarzyszenia nauczycielek.

Towarzystwo zaliczkowe. Biała. (Tel. wł.) Pod protektoratem prezesa rady powiatowej p. Łazarskiego, a w obecności delegata Banku krajowego dyrektora Sędzimira, zawiązano tu powiatowe Towarzystwo zaliczkowe, które ma otrzywać zastępstwo Banku krajowego na powiat bialski.

Katastrofa kolejowa. Wielki Waraždyn. (Tel). Na torze kolei [illegible], wiodącej do fabryki Wilgerota w [illegible], wykoleiły się wozy napełnione piaskiem. Sześciu robotników dostało się pod koła, dwóch z nich zgnęło na miejscu, czterej są ciężko ranieni. Katastrofa nastąpiła wskutek złego funkcjonowania hamulców.

Matkobójca. Budapeszt. (Tel. wł.) Z Pako donoszą, że gospodarz Władysław Sefar, w sprzeczce z matką, która mu dała policzek, chwycił ją za gardło i tak długo dusił, aż ducha wyzionęła. Mordercę uwięziono,

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 26 marca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg [illegible] z r. 1880 3 proc. 292 —, Austr. zakł. kred. z ob. [illegible] z r. 1889 3 proc. 287 —, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276 —, Węg. Banku [illegible] po 100 zł. 4 proc. 264 —, Pożyczka serbska [illegible] po 100 [illegible] proc. 89 —, *b)* bezprocentowe: Budapesztańskie (Basilica) 5 zł. 21 —, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 464 —, Clary 40 zł. m. k. 162 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81 —, Losy m. Krakowa 20 zł. 78 —, Pożyczka m. Lublany 4? zł. 67 —, Ofen 40 zł. 168 —, Palffy 40 zł. m. k. 162 —, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52 50. Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28'50, Losy [illegible] arc. Rudolfa 10 zł. 66 —, Salma 40 zł. m. kon. 227 —, Pożyczka salcburska 30 zł. 77 —, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 123 25, [illegible] komunalne m. Wiednia z r. 1874 503 —,

Berlin 26 marca Austrjackie [illegible] 85 05, spirytus — —

Paryż 26 marca 4 procentowa renta 95 65, mąka 28'65

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26 marca 1904 roku.

HOTEL [illegible]. Pokoje od 3 kor. Hr. M. Karwicka z Podola ros. Hr. K. Drohojowski z Tutkowiec. Hr. M. Chodkiewicz z Wołynia. Hr. F. Czosnowski z Ożomla. Hr. L. Ledóchowski z Wołynia. Br. M. Hagan z Wielkich Ócz. R. Czaykowski z Kamionki. Hr. K. Paar, F. Berud, T. Haberer i E. Gerstel z Wiednia. J. Horoszkiewicz z Krakowa. M. Orssetti z Warszawy. K. Jaroszyński z Kuttina. R. Kimens z Warszawy. A. Cieński z Olejowa. W. Harajewicz z Wiednia. D. Pogłodowski ze Sutkowiec. S. Mycekowski z Głęboża. Z. Obertyńska z Hujcza. Hr. Karczewski z Morańca. A. Gorayski z Moderówki. K. Bzowski z Drogini.

[illegible] Br. L. Brückmann z Monasterca [illegible] z Podola ros. J. Rakowski z H[illegible] [illegible] Stojaniec O. Schnell z Firlejówki. Z. R[illegible]kiewicz z Delatyna. E. Drzewi[illegible]ki z R[illegible] [illegible] z Żełdca. W. Ostermayer z Wiednia. A. Dietl z Wiednia. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. A. Münter z Waniowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej wcale odpowiedzialności.

Dr. J. Krzyszkowski,

sekundarjusz szpitala i były asystent uniwersytetu, ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych, od godz. 3—5 popoł.

Ulica Pańska l. 7.

Wszelkie kupony
wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia prowizji lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. gal.
akcyjnego Banku hipotecznego

Zakład dentystyczny
Dra Karola Jakubowskiego,
ulica Klementyny Tańskiej l. 3, I. piętro, obok hotelu George'a, godziny ordynacyjne od 9—1 i od 3—5 popołudniu. 281

Dr. Zenon Leńko
operator,
ordynuje obecnie przy ul. Grodzickich l. 4 (mezzanin) od godziny 3 do 5 popołudniu.

---

†

Jan Taniaczkiewicz

właściciel fiakrów

zmarł po długiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, dnia 27-go marca 1904 r., przeżywszy lat 48.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 29 marca b. r o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Zielonej l. 47 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 27 marca 1904.

„Concordia“. A. Kurkowski.

---

†

Władzio

najdroższe i najukochańsze dziecię

Feliksa i Kazimiery Gintoft-Ubyszów

zgasł w Panu dnia 27-go marca 1904 r. w 2-giej wiośnie zycia.

W głębokim smutku pogrążeni rodzice zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 29 marca 1904 r., o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy nlicy Sykstuskiej l. 64 A na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 27 marca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

---

†

Ś. p.

Anna M[illegible]siewiczówna

[illegible] w Żółkwi [illegible] cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zm[illegible] dnia 27 marca 1904 r. przeżywszy lat 43.

W smutku pogrążona siostra zmarłej wraz z mężem i rodziną zapraszają krewnych, i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek dnia 29 marca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby w gmachu sejmowym na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 27 marca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg		
[illegible]	[illegible]	[illegible], Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, [illegible], Seretu, Kadowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
	5·50	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·20	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, Czortkowa, [illegible], Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	[illegible]	Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	12·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	[illegible]	Jaworowa
[illegible]	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	[illegible]	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	[illegible]	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	[illegible]	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, [illegible], Brodiny, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	[illegible]	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg		
	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·25	Podwołoczysk. (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
	5·04	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg		
[illegible]	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, (Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
[illegible]	—	Ickan, Jass, Bukaresztu (Constancy), Czortkowa, [illegible], Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	[illegible]	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·55	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·30	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
3·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	[illegible]	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	[illegible]	Rzeszowa, Lubaczowa
—	[illegible]	Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Stanisławowa, Żydaczowa
—	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy) Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, [illegible], Oświęcima
—	[illegible]	Jaworowa
—	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg		
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe)

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Kralewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.